Dodatek do „Głosu Karmelu" na miesiąc maj (1947)

POD OPIEKĄ ŚW. JÓZEFA

POŚWIĘCONY SZERZENIU CZCI ŚW. JÓZEFA

[5]



WYDAWNICTWO OO. KARMELITÓW BOSYCH — KRAKÓW, RAKOWICKA 18

KALENDARZ LITURGICZNY

na miesiąc maj

Miesiąc poświęcony czci N. Marii Panny.
Intencja: Modlitwa za Ojczyznę.

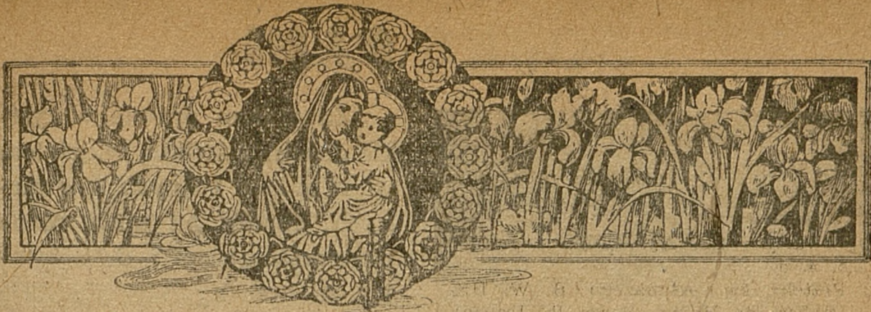
1. Czwartek: SS. Ap. Filipa i Jakuba §, 4, 5.
2. Piątek: św. Atanazego B. W. DK. (Naboż. do Najśw. Serca P. Jezusa). Salve Regina.
3. Sobota: **NMP. Królowej Korony Polskiej.** (Naboż. do Niep. Serca NMP. §. Salve Regina.
4. **Niedziela:** 4. Po Wlkn., Znalezienie Krzyża Św. §.
5. Poniedziałek: św. Anioła M. Zakon. Karm. †, św. Piusa V, Pp.
6. Wtorek: św. Jana Ap i Ew. w Oleju.
7. Środa: św. Floriana M.
8. Czwartek: św. Stanisława B. M
9. Piątek: św. Grzegorza DK.
10. Sobota: św. Antonina B.W., św. Izydora Rolnika. Salve Regina.
11. **Niedziela:** 5. Po Wlkn. Bł. Alojzego Rabata W. Zakon Karm. §.
12. Poniedziałek: Dni Krzyżowe, św. Pankracego M.
13. Wtorek: Dni Krzyżowe, św. Roberta B. W. DK.
14. Środa: Dni Krzyżowe, św. Bonifacego B. W.
15. Czwartek: **Wniebowstąpienie P. J.** Abs. Gen., †, 3, 4.
16. Piątek: św. Szymona Stock W. Zak. Karm., †. św. Andrzeja Boboli M.
17. Sobota: św. Paschalisa W. §, Salve Regina.
18. **Niedziela:** Po Wnieb. św. Wenancjusza M. (Naboż. brackie do MB. Szkaplerznej) §, I.
19. Poniedziałek: św. Piotra Celestyna Pp. W.
20. Wtorek: św. Bernardyna Seneńskiego W.
21. Środa: Przeniesienie św. N. O. Jana od Krzyża, św. Tymoteusza M.
22. Czwartek: Oktawa Wnieb. P. J., św. Ryty Wd.
23. Piątek: św. Dezydeusza B. W.
24. Sobota: Wigilia Zesłania Ducha Św. §, Salve Regina.
25. **Niedziela: Zesłanie Ducha Świętego.** (Naboż. brackie do Dz. Jezus). Abs. Gen., §, †, 1, 2, 3, 4.
26. Poniedziałek Świąteczny. (W kościołach OO. Karm. Bosych Błogosławieństwo Papieskie połączone z odp. zupełnym.
27. Wtorek Świąteczny, św. Bedy W. DK.
28. Środa: Suchedni, św. Augustyna B.W.
29. Czwartek: św. Marii Magdaleny de Pazzis P. Zak. Karm.
30. Piątek: Suched. Św. Joanny d'Arc P.
31. Sobota: Suchedni. N. Marii P. Pośredniczki łask. §, Salve Regina.

Uwaga: W kościołach OO. Karmelitów Bosych w dniach 24. 25 i 26 Czterdziestogodzinne Nabożeństwo.

Uwagi co do znaków:

† = Odpust zupełny za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłymi warunkami: spowiedź, komunia św. i modlitwa na intencję Ojca św.
1 = Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
2 = Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3 = Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa, nadto raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †.
4 = Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Mariańskich", nadto raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup.
5 = Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św., nadto 3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych. odp. zup.
§ = Odpust 10 lat i 10 kwadrag. za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos. Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina" w kościołach karmelitańskich.

Bracia i Siostry III Zakonu Karmelitańskiego mają odmówić w czasie od 14 kwietnia do 14 maja jeden cały różaniec za zmarłych członków naszego Zakonu i dobrodziejów i jeden raz w tym czasie i w tej samej intencji przyjąć Komunię św.



Już majowe świecą zorze!

Świecą już zorze świtów majowych.
Te zorze jasne i promieniste.
Głos cudny leci z cieniów gajowych,
Ptaki tak cudnie śpiewają wszystkie.

Wszędzie radosne płyną melodie,
Wszystko dokoła cudnie się wdzięczy.
Jak przystrojone zielone gaje,
Wszystko lśni wkoło kolorem tęczy.

Maj piosnkę cudną po świecie dzwoni.
Kropelki rosy skrzą się dokoła,
I wszędzie pełno kwiatowej woni
I piękność, jasność, wesele dokoła!

A tu skromniutkie kwitną fiołki,
I cudnie świecą zorze majowe,
Na ich promieniu grają aniołki,
Poprzedzające Swoją Królowę!

Już wszędzie płynie blask zorzy majowej.
A przy ich blasku budzi się świat,
Wszystko gotowe dać hołd Królowej
I złożyć swojej miłości kwiat!

Ale te blaski tych zórz majowych,
Co rozbudziły senną przyrodę
Wnikają do serc naszych uśpionych.
Budzą uczucia radosne, młode.

Budzą w nas czucia wzniosłe, radosne.
Że należymy do tej Królowej,
Której przybycie zbudziło wiosnę.
I która płynie w zorzy majowej.

W Sercu zapala miłość na nowo.
Budzi nas, — dziwne zlewa wesele.
Ona nam Matką! — Ona Królową.
Ach tego szczęścia dla nas za wiele!

Staniątki — *Szarotka*

DOBRA PANI



Zdeptałem prawie wszystkie gościńce świata, widziałem wiele miast rojnych i gwarnych, spadły na mnie różne nieszczęścia; — i dziś żałując za grzechy młodości biję się w piersi i wyznaję, żem w życiu mym błądził, — nie w pielgrzymowaniu, lecz w marnej włóczędze sterałem swe życie.

Człowiek w pielgrzymowaniu do Boga uzacnia swe życie, a żądając od siebie tego tylko, by trzymał się wiernie drogowskazów jakie wiara wzdłuż pielgrzymiego szlaku postawiła, zdobędzie szczęście i umrze z nadzieją pokoju i wesela. Nie chciałem być pielgrzymem, nienawidziłem utartych dróg zwąc je ścieżkami żebraków, jam chciał iść sam, jam chciał iść na przedzie, chciałem nowe cele i nowe drogi stanowić.

I szedłem sam...

I dziwiłem się, czemu gąszczy nie spotykam na swej drodze? Dlaczego zawsze ona jest sucha? — Któż moczary osuszył, albo kto zamknął rzekom źródła? Nie wiedziałem, że kresem mej wędrówki będą właśnie gąszcza nieprzebyte i moczary nieprzebrodzone, z którymi jednak walczył nie będę, bo do nich tak spiesznie i beztrosko podróżuję. Kiedym spojrzał wstecz, zobaczyłem jak mnóstwo ludzi ze wszystkich stron spieszy ku mrocznej przepaści jaka naraz rozwarła się na drodze, którą szło się tak łatwo.

Zatrzymałem się, nie chciałem już być przewodnikiem, ale nie wiedziałem co zrobić by ominąć nieszczęsną otchłań, — patrzę, a tu przy drodze stoi Maria. Patrzy na mnie i mówi: — pójdź o synu do mnie, ja cię wyprowadzę z drogi zatracenia i wskażę ci zbawienie.

— Wskaż, o Dobra Pani! — zawołałem.

Maria pokazała mi cel nieobjęty dotąd moim pożądaniem, pokazała mi również drogę do niego. Porzuciłem natychmiast to, co mi podawało rozkosz nie pozwalając jej wszakże skosztować, i skierowałem nieszczęsny oczy na górę bożego przeznaczenia. Nie miałem już sił, nogi zwleczone nie mogły mię już udźwignąć i ratunku nie mogłem się spodziewać od siebie, ostatnią nadzieją moją była Maria. Upadłem przed Nią na kolana i zawołałem:

— Dobra Pani, Tyś wydarła mię z paszczęki śmierci, teraz racz wspomóc mnie, wlej krzepkość w ciało me i umocnij wiązania kości moich, abym nie padł u samego początku drogi zbawienia, ale bym dotarł do bram uczestnictwa w Bożym życiu, w radości wiekuistej.

I znowu Marii zawdzięczam wszystko, nachyliła się nade mną, a mnie napełniła moc tak wielka, że natychmiast powstałem i puściłem się w drogę do grodu Bożego. Maria szła przede mną, prowadziła mię.

Stanąłem za Jej przewodnictwem u kresu mego żywota i spokojny umieram, ciesząc się, że zmierzch mego życia za chwil kilka rozkwitnie przecudną zorzą chwały przed oblicznością Pana Zastępów.

A ty wędrowcze, co trudzić się jeszcze musisz i nie wiesz może którędy do szczęścia droga, bacz byś figury przydrożnej nie ominął bez pozdrowienia. Maria czuwa na wszystkich rozstajach i czeka przy wszystkich brodach na ciebie, który błądzisz, który szukasz, który pragniesz . . .

I choć cię wszyscy opuszczą zbłąkany wędrowcze, choć nikt nie poratuje cię, Maria-Dobra Pani będzie ci wybawieniem.

Ron

Rodowód św. Józefa

Św. Mateusz i św. Łukasz w swych ewangeliach podają nam dwa rodowody Pana Jezusa. Pierwszy, św. Mateusza ujęty systematycznie w dwie czternastki (a wiadomo, że 14 to dwa razy wzięta święta i ulubiona na Wschodzie liczba siedem), wymienia wszystkich przodków P. Jezusa od Abrahama z opuszczeniem kilku imion bezbożnych królów. Stara się on podkreślić pochodzenie Zbawiciela od króla Dawida.

Św. Łukasz postępuje w porządku odwrotnym wymieniając począwszy od Jezusa wszystkich jego przodków aż do Adama, „który był Boży". Liczba przodków wedle tekstu greckiego wynosiła 77 (t. zn. 11 siódemek), a wedle tekstu łacińskiego 72. Uczeni dopatrują się w obu liczbach ukrytej intencji św. Łukasza: że Jezus przyszedł na świat dla wszystkich ludzi i że już dłużej nie trzeba było wyczekiwać na przyjście Jezusa (na co wskazywałaby liczba tak doskonała — 77), albo że chciał to zaznaczyć przez nawiązanie do 72 uczniów, których Jezus rozesłał na wszystkie strony.

Ale poza tymi różnicami istnieją jeszcze inne wywołujące ogromne trudności w ustaleniu przodków Pana Jezusa, a co za tym idzie i pokrewieństwa św. Józefa. Wprawdzie w obu rodowodach jest wymieniony św. Józef ale u św. Mateusza ojcem jego jest Jakub a u św. Łukasza Heli, a posuwając się wyżej aż do Dawida widzimy, że oba te rodowody mają zaledwie dwa imiona wspólne — poza tym wszyscy inni przodkowie są odmienni. Czymże to wytłumaczyć? Czyż można przypuścić, że św. Józef, jak mówi o tym św. Grzegorz z Nazjanzu, miał dwu ojców?

Zmarły w roku 1502 dominikanin Jan Nanni z Witerbo podał myśl, by trudność rozwiązać następująco: rodowód podany przez św. Łukasza należy uważać za rodowód Matki Najświętszej, a rodowód Mateuszowy za rodowód odnoszący się do św. Józefa. Myśl ta wnet się przyjęła i poszło za nią do dziś około 200 uczonych, gdyż usuwała radykalnie za jednym zamachem wszystkie trudności, była jasna i prosta.

Rzeczywiście w stosunkach biblijnych rozwiązanie takie absolutnie biorąc jest możliwe — ale od możliwości faktu do tego by on naprawdę zaistniał droga daleka, jak wiemy z doświadczenia! Przed XVI wiekiem nikt ani nie wspomniał o takiej możliwości, tak iż opinia ta nie ma podstaw żadnych w dokumentach dawniejszych! Zapewne, iż miło by nam było znać i rodowód Matki Najświętszej, o której ewangeliści tak mało mówią! Ponadto, jako ojciec Matki Najświętszej czczony jest św. Joachim — a zatem nie Heli, którego podaje św. Łukasz, a choćby imię Heli

było drugim imieniem św. Joachima, to wysuwa się ten poważny zarzut, że świat biblijny nie podawał genealogii niewiast. Mimo więc, że opinia ta była tak wygodna, dzisiejsza nauka powoli opuszcza ją coraz bardziej.

Niektórzy z nowszych pisarzy wysuwają tę opinię, w nieco zmienionej formie twierdząc, że św. Józef zawierając małżeństwo z Matką Najświętszą został usynowiony przez swego teścia, ojca N. P. Marii, tak iż rzeczywiście, od chwili ślubu z Marią, Józef miałby dwu ojców: własnego Jakuba i przez usynowienie św. Joachima czyli Helego, który miałby to zrobić nie mając innego męskiego potomka.

Jest to również piękna możliwość, ale nie mająca za sobą żadnego poparcia, a w dodatku młodsza od poprzedniej.

W starożytności wielki doktor Kościoła św. Augustyn trzymał się początkowo (ok. roku 400) mniemania, że św. Józef został przybrany za syna czyli adoptowany — jak to i do dzisiaj praktykuje się wśród plemion arabskich na terenie Palestyny, od roku jednak 417 zaczyna przechylać się na stronę teorii lewiratu, by wreszcie przed samą śmiercią, zapoznawszy się z pismami Juliusza Afrykańskiego, uznać tę teorię za najwłaściwsze rozwiązanie.

Podał ją pierwszy Sekstus Juliusz Afrykański († ok. 240). Był to człowiek bardzo wykształcony, znany na dworach panujących, który służąc w wojsku interesował się wszystkim co go otaczało i o wszystkim pisał: o wojsku, rolnictwie, lecznictwie, historii, Piśmie Świętym. Urodzony ok. 175 roku w Jerozolimie i mieszkając jako wysłużony żołnierz niedaleko stamtąd w Emaus, zajmował się żywo kwestiami biblijnymi i prowadził rozmowy z potomkami krewnych Pana Jezusa, których nazywano powszechnie „Pańskimi" (tj. krewnymi Pana). Stwierdza on, że już za jego czasów istniało wiele pomysłów, aby pogodzić oba rodowody. Uciekano się nawet do kłamstwa byle tylko udowodnić, że Chrystus jest z pochodzenia i królem (z rodu Dawida) i kapłanem (z rodu Arona). Na podstawie rozmów z „Pańskimi" orzeka, że:

a) Prawo żydowskie nakazywało, by w razie bezpotomnego zejścia męskiego członka rodziny najbliższy krewny żenił się z pozostałą po zmarłym wdową, a dzieci urodzone z tego małżeństwa mają uchodzić za dzieci zmarłego. Nazywało się to prawo prawem lewiratu czyli szwagrostwo (od łacińskiego słowa levir — szwagier).

b) Dziadek św. Józefa, Mathan, (którego wymienia św. Mateusz), ożenił się z Estą i miał z nią syna Jakuba. Po śmierci Mathana ożenił się z nią Melchi (którego wymienia św. Łukasz) i miał z nią syna Helego. W ten sposób Jakub i Heli byli braćmi przyrodnimi.

c) Heli umiera bezpotomnie. Żonę jego na podstawie prawa lewiratu pojmuje Jakub i ma z nią syna — św. Józefa, który choć jest właściwie synem Jakuba — legalnie, wobec prawa, uchodzi za syna Helego. Zatem św. Józef mógł mieć słusznie dwa rodowody. Za tym starym świadectwem krewnych P. Jezusa szli wielcy Ojcowie i Doktorzy Kościoła jak święci: Hieronim. Beda, Bonawentura, Albert, Tomasz, pomijając już niezliczoną liczbę nowych.

„Czy tak jest czy inaczej?" — pyta Juliusz Afrykański. „Zdaniem moim — odpowiada — i każdego rozumnego człowieka nikt lepszego tłumaczenia nie znajdzie. Niechże nam ono wystarczy. chociaż żadnym świadectwem nie jest poparte, bo nic lepszego ani więcej do prawdy zbliżonego powiedzieć się nie da. W każdym razie ewangelia podaje prawdę".

Zapewne, że i tu są niejakie trudności, co wstrzymało niektórych uczonych od wypowiedzenia się za którąkolwiek opinią. Wedle praw lewiratu brat rodzony a nie przyrodni był obowiązany do pojęcia żony zmarłego — syn powinien był nosić imię zmarłego. Ale wypadek lewiratu Ruth, która na jego podstawie wychodzi za Booza, i choć zmarły jej mąż nazywał się Chelion, syn nosi imię Obeda, co świadczy, że przepis ten nie był ściśle przestrzegany i uchylenia były dopuszczalne w niektórych szczegółach.

(I wprawdzie) św. Józef był tylko domniemanym, przybranym ojcem Jezusa, — wobec prawą było to zupełnie wystarczające, by Jezus mógł po nim dziedziczyć. Wystarczyło, wedle ówczesnych praw palestyńskich, że nie zaprzeczył ojcostwa swego Jezusowi (w ten sposób miał Jezus prawo być nazywanym potomkiem Dawida). Mógł być nim też z linii Matki, N. P. Marii, jeżeli ta pochodziła również z rodu Dawida jak o tym zdaje się świadczyć ewangelia św. Łukasza (1, 27, 32, 69), choć zazwyczaj rodowodu niewiast nie brano w rachubę.

Linia wprawdzie królewska — ale jakże zubożała i jak daleka od wszelkich pretensji królewskich! Chlubą największą Józefa było nie pochodzenie, lecz wysoka sprawiedliwość i delikatność uczuć. Jezus przygotowując sobie Matkę Najświętszą i obdarzając Ją już uprzednio bezgrzesznością działał widocznie przygotowawczo i na Józefa sprawiając, że ten przybrany Jego ojciec naprawdę będzie obdarzony godnymi królewskiego pochodzenia zaletami duszy — takimi jakich domagał się umierający tysiąc lat wcześniej król Dawid:

„Rządzący ludźmi w sprawiedliwości
Rządzący w bojaźni Bożej
Jest jako światło poranku przy wschodzie słońca
Jako rosa po deszczu". (2 Sam 23, 2—4).

O. Efrem-Maria O. P.

Matka

Ponieważ Bóg jest dobry, dlatego jesteśmy.

Szczęśliwym był w swym odwiecznym istnieniu, bo kochał swą dobroć. Ponieważ zaś dobro jest rozlewne, dlatego chciał udzielić innym dobroci swej. Chciał uszczęśliwić innych. Tak powstała odwieczna myśl stworzenia.

Dobroć okazuje się temu kogo się kocha. Jeśli Bóg chciał okazać nam dobrodziejstwo, czyli stworzyć nas, musiał nas wpierw ukochać. Miłość zatem Boga jest powodem naszego istnienia.

Chciał też Bóg, by w dawaniu nam bytu uczestniczyły przyczyny drugorzędne, czyli Jego stworzenia. I tak każdy osobnik w świecie istot żyjących ma swoich rodziców. Jak ze strony Boga przyczyną stworzenia była miłość, tak samo tym a nie innym motywem kierują się w udzielaniu życia przyczyny podrzędne. Bóg bowiem dając stworzeniom zdolność dawania życia zaszczepił w ich sercach miłość. Zadziwiającą jest u zwierząt i ptaków tkliwość rodziców względem młodych, nie mówiąc już o miłości rodzicielskiej istot rozumnych.

Najbardziej z młodym życiem styka się matka, wszak tuż obok jej serca uderza serduszko małej istotki; co więcej krew z serca matki przelewa się do niego. Nic też dziwnego, że Bóg obdarzył nasze matki sercem o tak potężnych uczuciach, że wielkość ich i świętość napróżno poeci wysilają się godnie opiewać. Miłość ta nigdy nie stygnie. O potędze jej świadczą wszystkie noce nie przespane, trudy i zabiegi podejmowane około wychowania dziecka. Dobra matka da się żywcem pokrajać by ocalić swe dziecko. Zła i okrutna pozwoli je zamordować, aby siebie ratować, albo co gorsza, by zapewnić sobie wygodne życie. Czeka ją zato straszny sąd Boży.

Piękny przykład miłości macierzyńskiej daje owa polska matka, którą Niemcy katowali by zdradziła syna; spracowane jej ręce przypalali płomieniem karbitówki. Jaki straszny ból! Ona jednak potem twierdziła, że nie czuła nic; myślała o tym, by ocalić swe ukochane dziecko. Jakże silny musi być żar serca matki skoro wobec niego zimnym jest płomień karbitówki!

Skoro matki tak nas kochają, nas, którzy jesteśmy pełni ułomności, któryż język potrafi wypowiedzieć miłość Matki Najświętszej względem Boskiego jej Syna, który jest samą doskonałością?! Serce jej stokroć żywszym tętnem biło dla Bożego Dzieciątka niż serca innych matek, bo ono jest sercem dziewicy. Maria w Synu swym kochała nie tylko dziecię, któremu dała ciało, ale także Boga.



Mal. P. Stachiewicz

MARIA W SYNU SWYM KOCHAŁA NIE TYLKO DZIECIĘ, KTÓREMU DAŁA CIAŁO, ALE TAKŻE BOGA.

Mówią pobożni pisarze, że Maria od pierwszej chwili swego istnienia obdarzona była najdoskonalszym poznaniem Boga. Okazał jej Stwórca swe doskonałości; objawił, że jest jedynym jej celem, do którego winna ze wszystkich sił dążyć. Maria została stworzona tylko dla Boga, w Nim tylko spocząć mogła.

Wobec tak wzniosłego pojęcia o Bogu pod wpływem pełni łask niepojęta była miłość Marii ku Stwórcy. Jeśli patrzymy na miłość Niepokalanej Oblubienicy Boga, która łączy się z macierzyńskim uczuciem dziewicy mającym za cel Bóstwo wcielone, umysł nasz skłonić się musi wobec głębokiej tajemnicy. Samo Słowo wcielone mogło pojmować tak potężne uczucie.

Ostatnią wolą umierającego Syna została Maria naszą Matką. Tam na Kalwarii zrodziła nas dla nieba. Jako matka musi nas kochać, tego domaga się obowiązek matki, który zlecił jej Syn. Jak wielkim uczuciem darzy nas Maria? Jak niepojęty jest dla nas porządek nadprzyrodzony, tak również niepojęta jest miłość Marii względem dzieci zrodzonych pod krzyżem. Można ją jednak trochę przeniknąć. O ile miłość matki wedle ciała przewyższa żar ognia, o tyle a nawet w wyższym stopniu miłość macierzyńska w dziedzinie łaski przewyższa gorącość serca matki w porządku naturalnym. Co więcej, jesteśmy członkami mistycznego ciała Chrystusa. Jezus Chrystus jest głową tego ciała. Czyż Maria większe względy okaże Głowie aniżeli innym członkom tego samego ciała? Nie, wszak matka daje życie nie tylko samej głowie, ale wszystkim nawet najmniejszym członkom. Wszystkie więc musi obejmować jednym porywem serca. Maria zatem kocha nas tą samą miłością, jaką kochała Jezusa. A nawet większą. Wszak ona dla nas nie tylko podała swe serce na siedmiokrotny cios miecza, ale dała największy skarb, jaki matka dać może: ofiarowała Ojcu Przedwiecznemu Syna swego pierworodnego, by ułagodził jego gniew srogi.

Miłość taka onieśmiela nas, bo serca nasze nie posiadają dość godnych uczuć, którymi moglibyśmy się Matce naszej choć trochę odwdzięczyć. Nic to jednak nie szkodzi, Maria jako czuła matka rozumie nieudolny szczebiot serc naszych, rozumie naszą słabość, z radością więc przyjmie najmniejszą nawet oznakę ku Niej przywiązania.

„Wysławiajcie Pana, bo dobry, bo na wieki miłosierdzie Jego!“ Ponieważ dobry jest, dlatego jesteśmy. Dobroć Jego sprawiła, że mamy dobre matki, które dają nam życie doczesne; dlatego, jak ocean bezbrzeżny, pełne jest dobroci serce Marii, która zrodziła nas dla nieba.

K.

Bóg w przyrodzie

I

Nie lubię rymów okrągłych i gładkich
tak potoczystych jak rzeczne kamyki.
Milszy jest uchu memu lada jaki
dźwięk asonansów niesfornych i dzikich.

— — —

Wolę od mostów wygodnych, bezpiecznych
kładkę wąziutką rzuconą nad strumień
i kocham górskie zawrotne przełęcze,
gdzie oddech tłumi wzruszenie i duma.

— — —

Nad autostrady wylane asfaltem
wolę samotnych ścieżek leśne sieci. —
Kto je wydeptał — nie wiadomo wcale
i dokąd wiodą... (bo gdzieś wiodą przecież?)

— — —

Ach, lubię bardzo takie mroczne drogi,
które się gubią w wonnych gąszczach kniei,
tak jak się dusza moja gubi w Bogu
i zalęknienia pełna i nadziei...

— — —

Te ścieżki ciche, co się zapadają
przed gęstwą boru jak gdyby w zachwycie
— tak jak mój umysł korzy się i staje
przed głębokością Bożej tajemnicy.

*
* *

II

Gałązkę rozkwitłej wiśni
do ust gorących przyciskam
i czegoś mi, jest żal...

Obsypała się płatków bielą
niby dziewczyna młoda na wesele
albo na pierwszy bal.

A przecież za dni trzy lub cztery,
biała wiśnia będzie umierać!
— jak śnieg opadnie kwiat — — —

Ach i przy moim także progu
stanęła śmierć — przybysz ubogi —
na Boży czeka znak — —

Lecz jakże inne zgoła losy
powykreślały nam niebiosy —
Odwiecznej Myśli dal...

Dla mnie — po śmierci Życie
a tu — już tylko gnicie?
Więc jest mi trochę żal.

S. Nulla

Laski
Maj. 1945 r.

Refleksje nad Fatimą

III.

Człowiek pragnie, człowiek chce...

I ta chęć, to pragnienie jest sprężyną jego czynów. Jeżeli pragnienie jest mądre, zgodne z wolą Boga, wynosi człowieka z czasem na wyżyny współudziału w wiecznym szczęściu Stwórcy. Jeżeli pragnienie jest zuchwałe, nie liczy się z prawem ni Boga, ni ludzi, strąca człowieka w wieczne nieszczęście i rozpacz bez granic.

Ewa chciała poznać dobro i zło, chciała stać się podobną Bogu, wbrew Bogu i sprowadziła na ludzkość morze niekończących się udręk fizycznych i duchowych.

Niemcy chcieli ziemię posiąść i panować na niej wbrew ludziom i Bogu a zapełnili świat krzyżami.

Otrzymasz, czego chcesz, jeżeli mądrze chcesz! Prawdziwie mądrze chce ten tylko, kto chce spełnić wolę Bożą. Obyśmy taką mieli wolę na każdą sekundę, minutę, godzinę. Obyśmy znaleźli w sobie lub poza sobą dość mocy, by pójść za nią bez zastrzeżeń. Obyśmy nareszcie w pragnieniach swych przestali być dziećmi, a co gorsza, zuchwalcami.

Było to latem 1916 r. Południe. Żar zalewa ziemię. Troje znanych nam dzieci z Fatima bawi się w ogrodzie Łucji. Dzieci chcą zbudować domek. Chcą mocno, chcą zdecydowanie i dlatego, mimo, że każdy człowiek roztropny spoczywa w tej chwili gdzieś w cieniu, leniwie się przeciągając, one biegną, wyszukują kamyki, znoszą wodę, glinę. Domek będzie. Domek być musi.

Dziecinne pragnienie. Czego innego chce od nich Bóg. I oto staje przed dziećmi Anioł Pański i woła do nich z wymówką: „Co robicie? Módlcie się. Módlcie wiele! Najświętsze Serca Jezusa i Marii mają względem was zamiary pełne miłosierdzia. Składajcie ustawicznie Bogu Najwyższemu wasze modlitwy i ofiary".

„W jakiż to sposób, pyta Łucja, mamy Bogu składać ofiary?"

— „We wszystkim, co tylko możecie, czyńcie ofiary Zbawicielowi na przebłaganie Go za tyle grzechów, które Go obrażają, oraz za nawrócenie grzeszników, ściągniecie w ten sposób pokój na waszą ojczyznę. Ja jestem jej Aniołem Stróżem, Aniołem Por-

tugalii. Przede wszystkim przyjmujcie i znoście cierpliwie cierpienia, które Bóg dopuszcza".

Anioł znika, ale zostaje wyryta w umysłach dzieci świadomość woli Bożej, objawionej przez Anioła. Już teraz wiedzą, że trzeba się im modlić, ustawicznie modlić. I nie tylko to. Modlitwę mają poprzeć zaparciem się siebie, ofiarą, dobrowolnym Krzyżem. I wiedzą dlaczego tak mają postępować. Wiedzą, że przez modlitwę i ofiarę ratować będą tych, co się nie modlą, co Bogu ofiar nie składają, przeciwnie, buntują się, ciężko obrażają największego Dobrodzieja swego. Dzieci rozumieją, że przez modlitwę i ofiarę wprowadzą pokój upragniony do własnych serduszek, do wiosek i miast, do ojczyzny ukochanej, do świata. Przez modlitwę i ofiarę spełnią zamiary Najświętszych Serc Jezusa i Marii wobec siebie. Staną się żywymi, ofiarnymi hostiami, tak, jak żywą ofiarną Hostią był Jezus, Syn Boży. Spełnią prośbę Ducha św. pełną przynagłań a wyrażoną 1900 lat temu przez św. Pawła: „Proszę was, bracia, przez Miłosierdzie Boże, abyście wydawali ciała wasze na ofiarę żywą, świętą, przyjemną Bogu, na duchową służbę waszą" (Rzym. 12, 1).

A gdyby się oparli, nie chcieli złożyć ofiary modlitwy i Krzyżów dobrowolnych? Gdyby się oparli i nie złożyli ofiary dobrowolnie, Bóg wziąłby ofiarę niedobrowolną, tak jak to się stało czasu ostatniej wojny. Wziął, prócz złych ofiarę najszlachetniejszych, poprzedzając ofiarę życia wzorem bezbrzeżnych cierpień na całej kuli ziemskiej, a zwłaszcza w więzieniach i łagrach. Cierpienia sprawiedliwych dopełniają to, czego brakuje cierpieniom Chrystusa. Są okupem za grzechy świata, otwierają bramy nieba wielu łotrom, u których choć trochę jest dobrej woli.

Duszo Chrystusowa. Obok ciebie tylu złych. A ojczyzna Twoja i ludzkość cała wciąż dla swego pokoju potrzebują twej modlitwy i twej ofiary.

— Czy nie zadrży w tobie serce? Czy nie zapragniesz na wzór tych trojga, stać się duszą ofiarną, czy nie zapragniesz pokoju w pełni dla siebie, braci i sióstr twoich, ojczyzny twojej i ludzkości całej?

Naiwni sądzą, że politycy mogą dać pokój!

Pokój płynie z Boga przez pośrednictwo dusz ofiarnych.

O. Elizeusz k. b.

Akademik Świętym?

W niedzielę 13 kwietnia br. został wyniesiony na ołtarze Contardo Ferrini, profesor prawa rzymskiego na uniwersytecie w Pawii. W ten sposób profesorowie wyższych uczelni otrzymali Patrona w niebie.

Fakt ten jeszcze bardziej ożywił zawsze gorące pragnienie młodzieży akademickiej, posiadania swego Patrona, rekrutującego się z jej szeregów.

Kandydatem na takiegoż jest Piotr Jerzy Frassati, student Politechniki turyńskiej, którego postać tak znaną u nas przed wojną, trzeba oczyścić z pyłu zapomnienia wywołanego wypadkami wojennymi i politycznymi.

Świętość

Z przyrodzenia swego każdy młodzieniec obdarzony jest wielkim idealizmem. Kościół święty stawia przed nim ideał, który by można zamknąć w słowie *„świętość"*. Niestety, wielu młodzieńców ma zupełnie wypaczone pojęcie o świętości, doskonałości chrześcijańskiej. Na słowo „święty" przed oczyma niejednego, staje obraz człowieka niezmiernie chudego, zmarszczonego, z głową schyloną i z zamkniętymi powiekami, zimnego, surowego, nie zajmującego się obecnymi wypadkami. Takie pojęcie świętego jest wprost fałszywe. Pokutuje tu wina średniowiecznych i trochę późniejszych hagiografów i malarzy, którzy w ten sposób przedstawiali nam świętych. Naturalnie, że takim świętym nikt nie chce być i nikt do tego ani nie zachęca ani nie zmusza. W rzeczy samej takimi święci nie byli. Duży postęp uczynili nowsi hagiografowie, którzy w prawdziwym świetle ukazują nam świętych, składających się jak i my nie tylko z duszy, ale i z ciała.

— Pokażcie nam wzór świętości, wzór konkretny, realny, który byśmy mogli naśladować! — woła dziś młodzież do swych przewodników duchownych.

— Wskażcie nam uczynki, które mamy spełniać, aby zostać świętym!

Oto kilka myśli, które choć w małej mierze, może zdołają zaspokoić życzenia młodych ludzi, ludzi czynu.

Świętość i cała doskonałość chrześcijańska zasadza się na dwóch przykazaniach: miłości Boga i bliźniego. Na tych dwóch biegunach zaczynali święci budować gmach doskonałości. Chrystus nie powiedział, że aby zostać świętym, trzeba wstąpić do zakonu lub do stanu duchownego (chyba, że ktoś ma powołanie), ale aby wypełnić Wolę Bożą wyrażoną w przykazaniach Bożych.

A największym przykazaniem to przykazanie miłości.

„Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej. To jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie. Na tych dwóch przykazaniach wszystek Zakon zawisł i prorocy" (Mat. 22, 37—40).

Kto naprawdę kocha Boga i bliźniego, obojętne kim on jest, czy kmiotkiem czy mieszczaninem, pastuszkiem lub uczonym, uczniem szewskim lub akademikiem — może być świętym.

Niech pod słowem „święty młodzieniec" rozumie się człowieka szczerze pobożnego, poprawiającego innych nie słowem, ale przykładem koleżeńskiego, radosnego i wesołego, pełnego sił i wigoru życiowego...

Świętość w takim sensie starał się realizować Piotr Jerzy Frassati.

Miłość Boga

Apostoł Narodów zachęca Kolossan słowami: „A nad to wszystko miejcie miłość, która jest związką doskonałości" (Kol. 3, 14). W rzeczywistości cóż możemy oddać lepszego naszemu Stwórcy i Panu nad akt świadomej miłości ku Niemu? Tymi aktami miłości rozpoczynającymi i kończącymi dzień był dla Jerzego Frassati'ego poranny i wieczorny pacierz.

Kogóż z nas nie uczyła matka na swych kolanach odmawiać tej modlitwy? Szczęśliwy, po trzykroć szczęśliwy kto nie zaniechał kontynuować przez swe życie pacierza. Taki może być spokojny o chwilę swojej śmierci.

Z latami słowa modlitwy nauczone przez matkę pogłębiał Jerzy medytacją, i refleksją nad treścią i znaczeniem ich.

Miłość ku Bogu przynaglała go do codziennej Komunii świętej. Jak pięknym był widok, kiedy ten przystojny akademik ze swobodą i naturalnością przystępował do Stołu Pańskiego. W czasie przedegzaminowym, czyli „w gorących dniach" kiedy miał minimum czasu, wpadał do Kościoła, aby tam przyjąwszy Pana Jezusa, kwadrans poświęcić na dziękczynienie i ze Źródłem wszelkiej wiedzy i mądrości w sercu swoim spieszył do nauki.

Podczas Mszy św. łączył się z kapłanem sprawującym Najśw. Ofiarę, modląc się z mszalika.

Od czasu do czasu odprawiał zamknięte rekolekcje, o wartości których jeszcze dziś wielu młodzieńców nie zdaje sobie sprawy. Te trzy dni spędzone w oddaleniu od zgiełku świata a przepędzone w modlitwie mają przypomnieć duszom ich właściwy cel życia i nakarmić je pokarmem duchowym do walki ze swoimi słabostkami i namiętnościami. Z początku Jerzemu, młodzieńcowi niezmiernie żywemu, nie szło łatwo zachowanie skupienia i mil-

czenia w tym czasie tak, iż kierownik duchowny przeznaczył go do „grupy niespokojnych". Z czasem opanował się do tego stopnia, iż stał się wzorem dla innych rekolekcjonistów. Uczęszczał on także na adoracje nocne Przenajśw. Sakramentu.

Pamiętał on jednak i dobrze rozumiał słowa Zbawiciela: „Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie! wejdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wejdzie do królestwa niebieskiego" (Mat. 7, 21).

Modlitwą w szerszym słowa znaczeniu są wszystkie nasze czynności dnia powszedniego, które są zgodne z Wolą Bożą i uczynione z miłości dla Stwórcy. Nawet milsza Bogu jest nasza praca, niż modlitwa w chwili poświęconej na spełnienie pracy, obowiązku. Wysoko sobie cenił pracę Frassati, albowiem pracując, ucząc się — modlił się.

Miłość bliźniego

Nieodłączna od miłości Boga, jest miłość bliźniego. Miłość ta nakazuje nam widzieć we wszystkich — bliźnich, a w nich Chrystusa.

Wierząc w słowa Zbawiciela: „Co jednemu z tych maluczkich uczyniliście mnieście uczynili", jako członek Konferencji św. Wincentego à Paulo niósł Jerzy Frassati ubogim wsparcie, nie tylko podarkiem materialnym, ale i duchownym. Słowami serdecznymi, obejściem delikatnym budził w duszach nędzarzy świadomość swej godności ludzkiej, tak często brutalnie miażdżonej przez „elitę wielkopańską". Pomimo, że należał do ludzi zamożnych, sam nie wstydził się prosić bogatych o wsparcie dla biednych. Nawet nie wstydził się wziąć na swoje barki tobołu z bielizną dla swych protegowanych. Wszystko co mógł ofiarować dawał ubogim. A wszystko to robił naturalnie, wesoło w przeciwieństwie do teatralnych gestów niektórych ludzi rzucających biednym okruszyny, aby wzbudzić u innych podziw dla swej wspaniałomyślności.

Wobec służby ani cienia nie okazał jakiejś wyższości lub chęci zaimponowania. Dla swych kolegów był niezastąpionym, rozrywanym przyjacielem. W towarzystwie był zawsze najweselszy, najbardziej usłużny (jednak bez służalczości), a swego wpływu tak na kolegów jak i na koleżanki(!) używał tylko w celu podniesienia ich moralnego (sic).

Radość

Wielu uważa radość za coś niezgodnego z katolicyzmem. Tymczasem jest wprost odwrotnie. Któż bowiem może mieć

większe prawo do radości i któż bardziej z niego korzysta jak właśnie katolicy praktykujący?

Świadomość, że nasz stosunek z Bogiem jest dobry, zadowolenie ze spełnionego obowiązku, zwycięstwa odniesione przy pomocy łaski nad naszymi namiętnościami, wreszcie pokój, który wyśpiewywali Aniołowie „ludziom dobrej woli“ nad betlejemską stajenką, wszystko to przyczynia się do trwałej, czystej i prawdziwej radości.

Św. Paweł zachęca nas do radości: „Weselcie się zawsze w Panu; po wtóre mówię, weselcie się“ (Fil. 4, 4).

Piotr Jerzy Frassati to przede wszystkim młodzieniec radości i wesela. Miał on jednak o radości inne pojęcie od wielu młodzieńców. Dla Jerzego radością była wycieczka w góry, po stromych szczytach Alp, na strzeliste wierzchołki gór, aby tam móc podziwiać piękno i chwalić za nie Stwórcę. Radością dla niego było pływanie, jazda konna, samochodowa, jazda na łódce itd.... Jednym słowem był sportowcem. Jednak nie był on sportowcem jednostronnym i nie poświęcał dla sportu swojego obowiązku — nauki. Używał sportu aby zachować moc, siłę ciała i aby wzmacniać swoją wolę.

Musimy z tego przykładu zaczerpnąć odpowiednie wnioski. Albowiem daje się dziś zauważyć dziwny objaw u młodzieży. Oto woli ona przesiedzieć długie wieczory w zaczadzonej dymem tytoniowym kawiarni akademickiej, tracąc czas na próżne rozmowy i pieniądze na... alkohol, niż szukać wytchnienia i odpoczynku na łonie natury.

Wydajmy radościom kawiarnianym, wódczanym, wojnę, a zastąpmy ją radością czystej duszy, radością zielonych ukwieconych pól i czystego powietrza.

Polski Frassati

Kilka tych myśli, ośmielę się zakończyć słowami Prymasa Polski J. Em. Kard. Hlonda:

„Skończyć z katolicyzmem słabym, liberalnym, dancingowym, grzesznym, niezgodnym z etyką katolicką! Kapłani i świeccy, stawajcie do wyścigu o „nieskazitelny wieniec“ katolickiej kultury życiowej i doskonałości chrześcijańskiej!

Niech się wśród duchowieństwa polskiego zjawi *nasz* św. Vianney i *nasz* św. Jan Bosko! Niech się w szeregach polskiej inteligencji ukaże *nasz* Contardo Ferrini! *Niech się wśród polskiej młodzieży akademickiej objawi nasz Frassati*“ (Z życia Kościoła Chrystusowego 1935).

M. K.

Artykuły wiary św.

Podstawą naszej wiary katolickiej są normy dogmatyczne, oparte na nauce Jezusowej zawartej w Ewangelii św. Normy te noszą nazwę artykułów wiary katolickiej, zwanych powszechnie Składem apostolskim, gdyż początek ich sięga czasów apostolskich.

Są streszczeniem całej doskonałości chrześcijańskiej.

Są oświadczeniem duszy, że wyznaje to, czego On — Mistrz z Nazaretu nauczał i przez Kościół Swój do wierzenia podał.

Są głosem wzywającym do zwrócenia się do Boga — światłem dla tych, którzy Go szukają — odpocznieniem dla tych, którzy Go znaleźli. Na nich opiera się świętość Kościoła. Na tym wyznaniu Kościół opiera całą swą potęgę i żywotność i pewność zwycięstwa, wśród burz prześladowania.

W imię ich na arenach cyrków rzymskich ginęli pierwsi chrześcijanie-męczennicy.

Dla prawdy w nich zawartej, wyznawcy życie swe Bogu poświęcali — usuwali się z dala od świata pustelnicy, aby w ich rozważaniu Bogu zadośćuczynić za zapomnienie o Nim przez zmaterializowany świat. Dla prawdy tej niezliczone szeregi świętych niewiast, poświęcało swe życie na usługi bliźnich z miłości ku Bogu.

Na głoszenie prawdy w nich zawartej, ofiarne dusze misjonarzy wyruszały w odległe, dzikie i niedostępne krainy, aby tam zanieść słowo Boże, duszom odkupionym Przenajdroższą Krwią Zbawiciela. Taka moc i siła wypływa z nich, że najbardziej zakamieniałe serca kruszą i czynią je podatne na przyjęcie i wchłonienie nauki Bożej.

W duszy człowieka sprawiają przemianę!

Potęgują wiarę, że Ojciec Przedwieczny zesłał Syna Swego, Który umęczony i przybity do krzyża dokonał ofiary Odkupienia, — a po trzech dniach zmartwychwstał i potem wstąpił do nieba, aby tam przygotować miejsce tym, którzy idą przez życie z przekonaniem, że aby dojść do świętości, trzeba przejść przez ogień oczyszczenia, przez próby i doświadczenia życiowe, że kiedyś nastąpi chwila zupełnego uszczęśliwienia, tam, gdzie On — Jezus jest, że On Sam będzie nagrodą za dobre życie.

Budzą nadzieję i przez to dają zachętę do wytrwania we wszystkich dobrych zamiarach i postanowieniach. Życie ziemskie to nie cel człowieka, ale wędrówka; to miejsce pracy — to chwile nieustannego utrudzenia — a jednak za to po śmierci ukrzyżowania, nastąpi zjednoczenie się ze świętymi, — oglądanie Boga twarzą w twarz.

Utrudzone ciało śmiertelne spocznie na chwilę w ziemi, aby obumrzeć, ale potem powstanie na żywot wieczny na głos Archanioła, wzywającego z rozkazu Boga.

Zapalają w sercu ogień prawdziwej miłości. Mieć tę pewność, że Bóg Ojciec zesłał Syna Swego, który przyjął ludzkie ciało, — narodził się z Niepokalanej Dziewicy Maryi — że ukochał człowieka miłością odwieczną — że zesłał Pocieszyciela Ducha św., który przysposabia dusze ludzkie na żywot wieczny, czyni z nich mieszkanie Trójcy Przen. już tu na ziemi, jako zadatek szczęścia wiekuistego — mieć tę pewność uświęconą wyznaniem niezliczonej rzeszy świętych i sprawiedliwych, a nie zdobyć się na iskierkę miłości ku Bogu, trzeba być stworzeniem nieczułym — chyba bez duszy nieśmiertelnej...

Artykuły wiary św. to najpiękniejszy głos Kościoła wojującego — najlepsza broń przeciw nieprzyjaciołom jego, którzy wszelkimi sposobami starają się wyrwać z duszy najpiękniejsze kwiaty cnót: wiary, nadziei i miłości. X.

Filary społeczeństwa

Człowiek na wskroś uczciwy, to bezinteresowny działacz na stanowisku, oraz — ten najwięcej — Święty, co się modli za tych, co Boga zaniechali, i pielęgnuje czułym sercem dusze bliźnich, pokrzywione, nieszczęśliwe, a nawet i — rzekomo szczęśliwe. Tak: Zatroszczmy się z powrotem o dusze bliźnich. Taka była myśl przewodnia życia Świętych Polskich.

Jeśli kiedykolwiek, to właśnie teraz winniśmy zastanowić się, poznawać specjalnie charakter, typ każdego naszego Świętego czy przyszłego Świętego, których już mamy spore szeregi, — czym przysłużył się społeczeństwu, jak kształtował w sobie człowieka. Pragniemy zbliżyć Świętych do naszego codziennego, obecnego życia. Chcemy podpatrzeć ich metody, ich miłość bliźniego, ich mądrość czysto ludzką, abyśmy nie uważali ich za ideały niedoścignione.

W tym celu nie przestaniemy prosić naszych historyków o nowoczesne opracowanie życiorysów polskich Świętych czy przyszłych Świętych, bo tych zawsze nam jeszcze brak i nigdy nie dosyć. Przyznamy bowiem w głębi duszy, że największe i trwałe wrażenie czyniły na nas zawsze historie wielkich, dobrych ludzi, którzy przeciwstawiali małostkom codziennych trudów sprawę jedynie wielką, prawdziwie szlachetną, niezmienną i bardzo prostą: Zbawienie duszy, i to właśnie w takim środowisku, w jakim przychodzi nam żyć. Pewnie zaniedbaliśmy Świętych i — świętość. **K. Berkan**

Kapłanów nam trzeba

Do małego pokoiku św. Jana Bosko na Valdocco przybyła pewnego razu dostojna matrona i prosiła go o błogosławieństwo dla jej czterech synów. Święty czyniąc zadość życzeniu. pobłogosławił dzieci, a potem począł w żartach przepowiadać im przyszłość. Z tego najstarszego, mówił, będzie wielki generał, drugi z rzędu zostanie posłem do parlamentu, trzeci niech się przygotowuje na lekarza, a z czwartego... z czwartego zrobimy dobrego kapłana.

Te ostatnie słowa zmieniły przybyłą do niepoznania. Wystraszyła się, zbladła, poczęła przyciskać czule do serca swą najmłodszą latorośl, jakby mu miało zagrażać wielkie nieszczęście i wreszcie z furią wykrzyknęła: „Mój syn księdzem! Nigdy! Wolałabym go raczej widzieć na marach jako trupa!"

Niestety nie jest to jednak wypadek odosobniony. Wiele katolickich matek posuwa się w swej zaślepionej, macierzyńskiej miłości, aż do tak straszliwych, bluźnierczych przekleństw. A chociaż może słowami tego nie wypowiadają, myślą jednak tak samo i czują tak samo w sercu i w ten sposób stają się niegodnymi boskiego wezwania ich dzieci. Toteż nie dziwmy się, że coraz to mniej kapłanów na świecie. Tysiące z nich pochłonęła wojna, a dziś nie masz, ktoby ich szeregi miał zastąpić.

Ale nie tylko wojną, nie tylko wypaczonymi pojęciami ojców i matek, nie tylko opłakanymi stosunkami rodzinnymi i duchem zmaterializowania, jaki panuje w dzisiejszych czasach, należy sobie tłumaczyć ten tak dotkliwy brak kapłanów. Między innymi przyczynami i to wcale nie błaha jest także i ta, że zbyt rzadko i za mało gorąco powierzamy sprawę powołań kapłańskich świętemu Józefowi.

Ojcowie Soboru Watykańskiego prosząc Piusa IX o ogłoszenie świętego Józefa Patronem Kościoła mieli na względzie czasy obecne, dla których wyjątkowych także potrzeba patronów. A kiedy Kościół jest nie do pomyślenia bez kapłaństwa, sprawującego najświętszą Ofiarę i zlewającego przeobfite łaski w sakramentach świętych do dusz, to Patron jego święty Patriarcha Józef musi niezawodnię otoczyć kapłaństwo przemożną pieczą swoją. Tym bardziej, że św. Józef już za życia był przybranym ojcem i niezrównanym opiekunem tego, który nie tylko jest Królem nad króle i Zbawicielem świata, ale który jest także najwyższym Arcykapłanem ludzkości.

Iluż to kapłanów musiałoby wyznać, że za przyczyną św. Józefa wkroczyli na drogę kończącą się u stopni ołtarzy. Niepomiernie zaś więcej z nich dokumentuje wydatną pomoc św-

Patriarchy w ich dążeniach do osiągnięcia świętych ideałów. Sam słyszałem jak kaznodzieja głoszący swemu współrodakowi w Kaletach kazanie prymicyjne, publicznie wskazywał na dziwny zbieg okoliczności. Z parafii tej mianowicie, mającej za patrona św. Józefa, w przeciągu pięćdziesięciu lat istnienia doszło do kapłaństwa ich dwu tylko, i obu im, o dziwo, było na imię Józef. O jakże wielu innych Józefów, jakże wielu gorliwych czcicieli św. Józefa mogłoby wejść na drogę do ołtarzy, gdybyśmy o to błagali usilnie tak potężnego Opiekuna Kościoła świętego.

Ojciec święty Pius XII, będąc głęboko przekonanym o roli kapłaństwa w Kościele, jak i o przemożnej opiece św. Józefa w tym względzie, powołał w roku 1941 do życia Papieskie Dzieło Powołań Kapłańskich i oddał je pod opiekę Arcykapłana Nowego Testamentu Chrystusa, Jego Matki Najświętszej Marii i Opiekuna Józefa świętego.

Łączmy się duchem z Ojcem całego chrześcijaństwa, a choć sami nie jesteśmy duchownymi, módlmy się przynajmniej często i gorąco do naszego świętego Opiekuna, by nam wiele przysporzył dobrych powołań do stanu duchownego i zakonnego i by kroczących po tej drodze w postanowieniach swoich utwierdzał. W ten sposób i my możemy dać także ludzkości dar najszlachetniejszy, jakim są słudzy Boga Najwyższego.



Pierwsza Komunia św.

Dla każdego wierzącego katolika najpiękniejszym dniem w życiu, jest dzień pierwszej Komunii św. Czyż nie pamiętamy jak serca nasze dziecięce żywo biły kiedy przystępowaliśmy do Źródła życia i świętości?

A po przyjęciu Chrystusa jak gorąca i szczera była nasza z Nim rozmowa. Trudno się powstrzymać od przytoczenia słów św. Teresy od Dzieciątka Jezus, opisujących jej przeżycia w tej tak uroczystej chwili.

„O, jak słodkim dla duszy mojej było to pierwsze przyjęcie Jezusa! Czułam, że jestem kochana i mówiłam nawzajem: Kocham Cię, oddaję Ci się na zawsze. Pan Jezus niczego ode mnie

nie chciał, nie żądał innej ofiary. Od dawna już Jezus i Terenia poznali się i zrozumieli. Nasze spotkanie dnia tego nie mogło już zwać się prostym spojrzeniem, ale było raczej zjednoczeniem. Nie było już nas dwoje, Terenia zniknęła jak kropla wody w oceanie. Jezus sam pozostał, był Mistrzem i Królem“ (Dzieje Duszy).

W chwilach walk młodzieńczych, czy trosk i zgryzot w latach dojrzałych, czy w końcu w starości, lubimy tak chętnie wracać myślą do tej szczęśliwej chwili. Nierzadko przypomina ona nam, gdzie możemy znaleźć moc i ukojenie.

O ile dla nas chwila pierwszej Komunii Św. była tak piękna, radosna i tak obfita w następstwa błogosławione, starajmy się uczynić i dla dzieci naszych podobną. Sama nauka religii w szkole nie wystarczy do odpowiedniego przygotowania dziecka do godnego przyjęcia Pana Jezusa. Dziecko również, i to głównie, powinno być przygotowane do tego w domu, gdzie rodzice roztropnie powinni uświadamiać dziecko, kim jest Pan Jezus i zaprawiać je do miłości ofiarnej Zbawiciela, aby ono samo, dobrowolnie potrafiło odmówić sobie jakiejś przyjemności; np. aby potrafiło wstrzymać się od zjedzenia łakoci, od oglądania ciekawych obrazków, lub też wstrzymać się od kaprysów i dąsów. W ten sposób zyska się podwójną korzyść: nauczy się dziecko kochać Boga miłością ofiarną, i zaprawi się je do przyszłych walk ze swoimi namiętnościami.

Rozbudzić też potrzeba u dziecka nabożeństwo do Niepokalanej Marii, która przygotuje duszę jego do przyjęcia Boga-Człowieka.

Bezwarunkowo jednak najlepszym przygotowaniem dla dziecka jest przykład jego rodziców, którzy wraz z nim przystępują do konfesjonału i którzy nie wstydzą się uklęknąć koło swego dziecięcia przy balaskach, aby z drżących rąk kapłana przyjąć Miłośnika naszych dusz — Chrystusa. **Ok.**

Ku rozwadze!

Niewidzialne węzły łączą nas z tym wszystkim, co nas otacza; i dlatego nikt nie ma prawa mówić: „Co to kogo obchodzi, co robię z moim czasem, zdrowiem, mieniem, zdolnościami, talentem... to tylko moja rzecz“. Wszystko co mamy, jest własnością, którą Bóg nam dał w chwilowe posiadanie dla dobra ogółu. Są to owe talenta ewangeliczne, których nam marnować nie wolno, bo przyjdzie nam kiedyś zdać z nich rachunek.

Z książki pt. „Pójdźmy za Nią“.

SZALENIEC MARII

Folgoët — tron łaski i chwały Niebios Królowej.

Folgoët [1]) — miejscowość sławna w Bretanii — mało jednak znana. powiedzmy raczej, zupełnie nie znana czytelnikom naszego pisemka.

Nawet w świecie uczonych mało kto o niej wspomina.

A jednak nie jest ona „bynajmniej najpodlejszą“ z osiedli bretońskich. Folgoët szczyci się przeszłością uprzywilejowaną, zapisaną na pożółkłych kartach swej kroniki, a nie mniej głęboko wyrytą w sercach jej mieszkańców, którzy ze św. pietyzmem z pokolenia na pokolenie dzieje te przekazują.

Leżąca o jakie 20 minut drogi od Lesneven, Folgoët jest małą osadą w sercu katolickiej Bretanii. Historia jej sięga aż do XIV wieku. Tu, gdzie dziś wznosi się śliczny, prastary kościół, będący celem licznych pielgrzymek, szumiały niegdyś cieniste lasy, owiane tajemniczym, legendarnym wdziękiem.

W lasach tych, — opiewa historia — mieszkał biedny szaleniec.

Salaun — tak wołano na niego.

Urodził się około roku 1310 we wiosce Kervriant. Chłopięciem jeszcze będąc, stracił rodziców. Pozbawiony ich serca i opieki, ubogi w dobra doczesne, a nie mniej ubogi na duchu, porzucił wioskę rodzinną i udał się do lasów, szukając schronienia. Dziuplę w starym drzewie obrał sobie za mieszkanie.

Z ludźmi mało co mówił. Jedno jednak słowo nie schodziło z ust jego: „o Mario“. Powtarzał je często, niemal nieustannie, czy to chodząc po lesie, czy kołysząc się na gałęzi swego improwizowanego domostwa, czy wreszcie mocząc użebrany kęs chleba w wodach szumiącego strumyka.

Co rano opuszczał las, aby w pobliskim kościółku wysłuchać mszy św., z której gdy wracał, szedł od drzwi do drzwi z wyciągniętą ręką i żebrał o kawałek chleba, powtarzając swe jedyne, ukochane słowo, „o Mario! o Mario!“

Były to czasy wojenne w Bretanii.

Razu pewnego żołnierze zatrzymali go w lesie, indagując do jakiego należy obozu: Sługam Marii — niech żyje Maria! brzmiała odpowiedź. Co robić z szaleńcem?!...

Zostawiono go w spokoju.

I śpiewał dalej swą pieśń jedyną, którą echa leśne chciwie powtarzały, a wicher zanosił daleko, daleko, poprzez bory ciemne, hen, aż do stóp świetlanego tronu Niebios Królowej...

I tak przeżył Salaun około lat 40.

Dnia jednego, w uroczystość Wszystkich Świętych znaleziono go leżącego tuż przy swym schronieniu, bez ruchu i życia.

Pochowano go na miejscu.

Zdawałoby się, że ze zgonem biednego szaleńca, skończyła się jego na pozór tak smutna historia.

Lecz jakże odmienne są zamiary Boże.

Nadeszła zima. I oto, na opuszczonym grobie Salauna ujrzano — ku ogólnemu zdumieniu — wyrastającą z ziemi lilię białą, lilię, jakby skąpaną w promieniach lipcowego słońca, cudną, wonną — a na jej listkach jaśniało wypisane złotymi zgłoskami słowo tysiąckroć przez biednego szaleńca powtarzane, tysiąckroć ukochane Imię Marii!...

O Mario!

Zeszła się cała wioska. Zbiegły osiedla. Odkopują ziemię... i... o cudzie — co widzą? — — — lilia wyrasta z samych ust Salauna! lilia wśród zimy, wonna i świeża!...

„Tu ma stanąć świątynia Marii“ — wołają tłumy.

„Tu wzniesiem przybytek naszej Pani i Królowej, by cześć Jej Imienia przetrwała wieki!“.

„O Mario! o Mario!“...

Tak i wykonano.

[1]) Folgoët , Szaleniec lasu.

Wielcy i mali, prostaczkowie i bogaci, duchowieństwo, szlachta i książęta bretońscy, wszyscy; ochotnym sercem, rękę do dzieła przyłożyć chcieli.

Stanęła wreszcie świątynia, piękna i bogata, ozdobna jakoby w koronki przecenne w kamieniu rzeźbione, łącząca powagę majestatu domu Bożego z wdziękiem kwiatu w pełnym rozkwicie, rzekłbyś ogromna, żywa lilia w skale wykuta, lub monumentalne Ave Maria, wznosząc z tej łez doliny do tronu Królowej Miłosierdzia!...

Roku 1419, Alan, Biskup Leonu, konsekrował przybytek Boży. Od tego czasu cześć Marii żywa, dziecięca, nie ustaje. Schodzą się tu setki i tysiące pątników, z różańcem w ręku i pieniem na ustach, aby złożyć hołd swej Pani i Monarchini. W niedzielę przepełniają się brzegi świątyni tłumem różnorodnym. Lecz głównym świętem — to dzień Narodzenia Niebios Królowej — tak zwany dzień „przebaczenia". Lud nieprzeliczony ściąga zewsząd. Powiewają jak kwiaty, wśród szumiącego łanu zboża, białe, skrzydlate czepce bretońskich niewiast, w wdzięcznym kontraście do czarnych kapeluszy, obwieszonych długimi aksamitnymi wstęgami, które aż na ramiona spływają dzielnym bretończykom.

A pamięć o Salaunie? — O, zapewne, że się ona nie zacisza w sercach wiernego ludu! Chętnie o nim wspominać muszą, przekazując dzieciom i wnukom tę rzewną historię o białej lilii, wyrosłej w zimie na jego grobie i o ukochanej piosence, jaką nucić nie przestawał zapoznany szaleniec Marii. „O Mario, Mario!"

Ch. Baussan

Głosy Czytelników

CZCIGODNI OJCOWIE!

Serdecznie dziękuję za przesłane numery „Pod Opieką św. Józefa". Cieszę się, że poznałam ten miesięcznik. W rodzinie mej zawsze było żywe nabożeństwo do św. Józefa. Był zwyczaj w moim domu rodzinnym, że śp. Matka, krzątając się koło zajęć domowych, śpiewała rano godzinki, następnie pieśń do św. Józefa. Gdyśmy podrośli, śpiewaliśmy wszyscy. Są to przemiłe wspomnienia z wiośnianych lat. Po życiu pełnym trudów P. Bóg zabrał Matkę, zostało nas dzieci czworo. Jedyny brat Józef zmarł przed kilku miesiącami, po 9 miesiącach choroby; zaznał w swym życiu niemal wszystkiego co boli. Poprzez cierpienia moralne, przez kompletną ruinę majątkową w czasie walk, przez długie miesiące ciężkiej choroby w biedzie powojennej, doszedł do kresu swego życia. Miałam siostrę w klasztorze, i ją też podczas wojny po kilku miesiącach cierpień P. Bóg zabrał. Została mi już tylko jedna siostra, matka siedmiorga dzieci, z których jeden synek ma imię Józio. Ja — jestem nauczycielką. Lubię mój zawód, za żaden nie zmieniłabym go, mimo, że steráłam swe siły. Od kilku miesięcy jestem chora na serce a także częściowo utraciłam słuch w jednym uchu. Pragnę odzyskać zdrowie, bo tyle, tyle pracy — tyle sił by się przydało, a tu ledwo obowiązkom mogę z trudem podołać. Mam zamiar zwrócić się w tym miesiącu z gorącą prośbą, by przez przyczynę św. Józefa zdrowie odzyskać. Pragnę też ukończyć rozpoczęty

W. K. N. Gdy żyła Matka i siostra, prosiły Boga o to, co mi było potrzebne — dziś z za światów jakby mało skłaniały się ku ziemi choć mi czasem ciężko i źle. Dlaczegoż piszę o tym? Zdaje mi się, że taki szczery kontakt duchowy z czytelnikami, dla Redakcji nie jest zupełnie obojętny; a ja pragnę w tym cennym wydawnictwie znaleźć zdrowe ziarno wiedzy, wsparcie w ciężkiej drodze żywota ku istotnemu celowi, a czasem trochę wytchnienia. Mieszkam na wsi, szare dni pracy, trosk rozlicznych i cierpień wypełniają życie. Książki treści religijnej straciłam w czasie wojny. „Rycerz Niepokalanej“ i „Pod opieką św. Józefa“ będą mi je zastępować.

Proszę przyjąć wyrazy szczerego szacunku i szczere życzenia: Szczęść Boże w zbożnej pracy!

Świerzowa Polska, 1 marca 1947 r. Cecylia Święch

Życie katolickie

* Do uczestników VIII narodowego zjazdu katechetów w Ameryce Ojciec św. m. in. powiedział: „Największym grzechem dzisiejszego świata jest to, że ludzie zaczynają tracić poczucie grzechu. Z tego względu konieczna jest nauka katechizmu“.

* W kościele św. Wawrzyńca za Murami w Rzymie ma stanąć pomnik ku czci Ojca św. Piusa XII, ufundowany przez mieszkańców Wiecznego Miasta z wdzięczności za starania i trudy poniesione przez Papieża podczas wojny dla ocalenia tegoż miasta. Na pomniku tym będzie się znajdował napis: „Defensori Civitatis“ = Obrońcy Miasta.

* Z okazji 1400 rocznicy śmierci św. Benedykta wydał Ojciec św. apel do katolików całego świata, aby się przyczynili dobrowolnymi składkami do odbudowy klasztoru na Monte Cassino, który jest kolebką klasztorów Benedyktyńskich.

* 10 lutego, jako w ósmą rocznicę śmierci Piusa XI, odprawił Mszę św. żałobną w kaplicy sykstyńskiej kard. Verde. Ojciec św. Pius XII odśpiewał egzekwie. Na uroczystościach żałobnych było obecnych 15 kardynałów i wielu członków korpusu dyplomatycznego. Mieszkańcy Rzymu wyrazili swój żal za wielkim Papieżem obrzuceniem trumny Piusa XI kwiatami.

* Ks. Hemmick został mianowany przez Ojca św. kanonikiem Bazyliki św. Piotra w Rzymie. Pierwszy to raz takie stanowisko otrzymał Amerykanin.

* Pięcioraczki kanadyjskie wszystkie dary, które otrzymały z okazji dwunastej rocznicy swych urodzin, ofiarowały dziełu pomocy dla europejskich dzieci. Za ten czyn podziękował im sam Ojciec święty, przesyłając swe błogosławieństwo.

* Do przedstawicieli ruchu misyjnego we Francji powiedział Pius XII: „Najtrudniejszym waszym zadaniem są nie nocne czuwania lub bose procesje, ale raczej stała wierność dla obowiązków chrześcijańskich, nawet nieprzyjemnych, praktyki pobożne i małe ofiary dnia codziennego, znoszone w duchu pokory, wynagrodzenia i miłości“.

* Annuario Pontificio z r. 1947 podaje do wiadomości, że Kościół katolicki posiada na całym świecie: 354 metropolii, 1.045 biskupstw, 54 opactw niezależnych, 188 prefektur apostolskich i 73 okręgi samodzielne misyjne.

* 1016 byłych żołnierzy amerykańskich, którzy brali udział w ostatniej wojnie, pragnie zostać kapłanami. Z tej liczby na księży świeckich idzie 517 kandydatów, na zakonnych 446, a reszta jest jeszcze niezdecydowana, gdzie ma służyć Bogu.

* Miejsca święte w Jerozolimie, tak drogie każdemu sercu chrześcijańskiemu, zostały specjalnie zabezpieczone przed atakami terorystów żydowskich.

* W dwóch ostatnich latach przeszło w Anglii 28 duchownych anglikańskich na wiarę katolicką.

* Kanonizacja błog. Mikołaja (XV w.), Szwajcara, ma się odbyć 15 maja b. r. Do tej uroczystości przygotowują się katolicy szwajcarscy z wielkim zapałem, gdyż będzie to pierwszy święty Szwajcar.

* Świeżo nawrócony b. rabin rzymski, Zolli, przyjął w bazylice św. Franciszka z Asyżu habit III Zakonu Franciszkańskiego.

* Prezydent meksykański, Michał Aleman, wyraził się do dziennikarzy: „Państwo musi pozwolić obywatelom na swobodne praktykowanie religii. Człowiek ma prawo do wyznawania swej wiary, a inni, w tym także państwo, muszą to jego prawo uszanować".

* Walery Gracias, rodowity Indianin, został mianowany arcybiskupem koadiutorem Bombaju.

* Wikariusz apostolski Natalu, ks. Denis Eugeniusz Hurley, jest najmłodszym biskupem świata. Liczy mianowicie dopiero 31 lat.

* W Rzymie odbył się I. Kongres Prasy Misyjnej, w którym wzięło udział 6 agencji prasowych, 61 dyrektorów wydawnictw misyjnych i profesorowie misjologii.

* W Indochinach z rąk powstańców zginęło od połowy grudnia ubiegłego roku około 100 misjonarzy francuskich, hiszpańskich i kanadyjskich.

* OO. Jezuici założyli w roku 1944 w Kalkucie (Indie) Instytut Wschodni celem nawiązania łączności między Kościołem a wykształconymi hindusami i muzułmanami.

* Pandit Nehru, który stoi na czele Tymczasowego Rządu Indii, oświadczył: „Chociaż naszym celem jest państwo świeckie, które nie będzie utożsamione z żadną poszczególną religią, to jednak punktem wyjścia w tym programie jest wolność sumienia i uznanie praw religijnych wszystkich obywateli". Biskup Roche z Tuticorin przesłał depeszę do Tymczasowego Rządu Indii, która brzmi: „Cieszę się, że wreszcie Hindusi doszli do progu wolności i że w tym czasie na czele spraw naszego kraju stoi Pandit Nehru. Jego widoczna szczerość i głębokie poczucie sprawiedliwości są dla mniejszości dowodem jego ducha równości".

* W czasie wojny powstało w Indiach Towarzystwo Misyjne Indyjskie, które przygotowuje misjonarzy tubylczych do pracy nad nawracaniem hindusów i muzułmanów.

* Arcybiskup Paryża, ks. kard. Suhard, w swym Liście Wielkopostnym, zatytułowanym „Rozwój czy zmierzch Kościoła", oświadczył:

„Swiata nie uleczy się i nie wydźwignie z dziejowego potopu bez pomocy nowej arki, jaką jest Kościół“.

* Kardynał Salieges (Francuz), który podczas wojny, jeszcze jako arcybiskup był duszą oporu i walki z najeźdźcą niemieckim, dziś głosi śmiałe wypowiedzi, które niejednego zadziwiają. Oto jedna z nich: „Wierzyłem od początku w klęskę Niemiec, jak wielu wierzyło w ich zwycięstwo. Dziś wierzę w zwycięstwo świata robotniczego i świata chłopskiego, gdy wielu jeszcze spodziewa się zwycięstwa trustów przemysłowych. Całe zagadnienie dziś leży w tym, w jaki sposób dokona się to zwycięstwo świata robotniczego i chłopskiego, czy w sprawiedliwości, pokoju i dobroci?... Musimy poznać dobrze dzisiejszy świat, poznać jego troski i potrzeby, musimy znaleść te drogi, na których prawda będzie osiągnięta... A szczególnie musimy poznać samo dno nędzy ludzkiej i środki do jej leczenia konieczne. To będzie pierwszy nasz krok w kierunku powrotu naszego kraju do prawdziwych zasad chrześcijańskich...“

* O. Ducharme przełożył na język eskimoski Ewangelię. Praca nad tym dziełem trwała 25 lat.

* W Kongo Belgijskim znajduje się obecnie 5 seminariów duchownych. Uczęszcza na nie 350 studentów teologii i filozofii.

* Admirał Thierry d'Argenlieu powrócił do klasztoru po złożeniu urzędu komisarza Francji w Indochinach w ręce nowego komisarza naznaczonego przez obecny rząd francuski.

* Tegoroczne kazania postne w katedrze Notre Dame wygłosił O. Ricquet T. J. Tematy tych kazań były następujące: „Sprawy materialne a chrześcijaństwo“, „Ewangelia a bogactwo“, „Chrześcijańskie pojęcie własności“, „Chrześcijanizm a kapitalizm“, „Postulaty chrześcijanina“.

* Kardynał Gryffin wyliczył osiem punktów, które by mogły gwarantować wolność. Oto one: 1. Prawa narodów muszą być zgodne z prawami Bożymi. 2. Trzeba sobie uświadomić, że źródłem wszelkiego zła na świecie jest zło duchowe i obyczajowe. 3. Mężowie stanu na konferencjach mają mieć przede wszystkim dobrą wolę. 4. Słowa wypowiedziane na konferencji mają mieć dla wszystkich ten sam cel. 5. Muszą zniknąć niezgody między narodami. 6. Musi się usunąć wzajemną nieufność. 7. Wreszcie musi ustać wojna nerwów. 8. Musi się skończyć uznawanie niedającej się utrzymać zasady: Tak rozstrzygnęła wielka trójka — albo tak uradziła wielka piątka.

* Położenie trzech milionów katolików, którzy znajdują się w Rumunii jest ciężkie. Nie wolno wydawać im żadnego pisma ani podręczników, nawet katechizmów.

* 50 tys. młodzieży tak męskiej jak i żeńskiej przystąpiło do Komunii św. podczas uroczystości z okazji 900-lecia męczeńskiej śmierci Patrona Węgier św. Gerarda, które odbyły się w Budapeszcie.

* Paweł Claudel, jeden z najwybitniejszych współczesnych poetów, w którego poezjach przebija się żywa wiara katolicka, został honorowym doktorem Uniwersytetu w Lowanium.

* Delegat Stolicy Św. w Niemczech, bp Muench, w swym liście pasterskim pisze: „Rozproszenie polskich wysiedleńców jest jedną z najczarniejszych kart historii. Dzisiaj Polacy żyją w W. Brytanii, we Włoszech, w Egipcie, Syrii, Palestynie, Indiach, Afryce i Południowej Ameryce. Bylibyśmy hipokrytami, gdybyśmy nie nazywali zbrodni po imie-

niu, tak jak je nazywamy, gdy są popełnione przez nieprzyjaciela. Prawdziwa sprawiedliwość nie zna innej miary dla przyjaciela, a innej dla wroga.

* Minister Irlandii, de Valera, powiedział: „Uznanie suwerenności religii i prawa moralnego jest istotnym fundamentem pokoju świata".

* Większością głosów komisji opracowującej nową konstytucję włoską została zatwierdzona nierozerwalność małżeństwa.

* Episkopat czechosłowacki zwrócił się w swym liście pasterskim również do młodzieży. Oto co pisze: „Do was młodzi zwracamy się szczególnie. Bóg włożył do waszych dusz młodzieńczy idealizm. Wiedzcież, że Bóg jest najwyższą świętością, najwyższą pięknością i najwyższym dobrem. Powróćcie do Niego! Nie bójcie się wstępować na wyżyny Boże coraz wyżej. Postępujcie podług woli Bożej. Są tacy, co cały cel życia widzą w sporcie i w innych ziemskich sprawach. Dla was niech tym celem będzie życie, urządzone podług woli Bożej. A choćbyście przy tym musieli dla Boga ponieść nawet ofiarę, to ponieście ją chętnie, ze śpiewem radosnym, że oto danym wam jest uczynić i cierpieć coś dla Boga. Szeregi męczenników i męczenniczek wszystkich krajów patrzą na was z nieba i wołają do was: Bracie, siostro, bądź bohaterem w dobrem! Patrz na nas, dochowaj wierności Bogu i wytrwaj mimo wszystkie przeciwności i pośmiewiska świata, bądź bohaterem!

* Dr Walter Uigg, teolog protestancki, który jest równocześnie pastorem w Zurychu i profesorem uniwersytetu, napisał książkę pt. „Wielcy Święci". Znajdują się w niej życiorysy świętych katolickich, mianowicie: św. Franciszka z Asyżu, św. Teresy z Avila, św. Joanny d'Arc, św. Jana od Krzyża, św. Franciszka Salezego i św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

* Na Kubie odbył się pierwszy narodowy Kongres Eucharystyczny. Zorganizował go arcybiskup Hawany.

* O. Fidelis Stakingen, opat - prymas Benedyktynów, umarł w Rzymie. Zmarł również generał Braci Mniejszych O. Walenty Schaaf. Ojciec św. mianował generałem Braci Mniejszych O. Pacyfika Serantoli.

* 1400 lat minęło 21 marca br. od śmierci św. Benedykta Wielkiego Patriarchy. Z tej okazji odbyły się w Tyńcu (koło Krakowa) w dawnym opactwie OO. Benedyktynów uroczystości. We Włoszech uroczystości zostały przełożone na rok 1950 z powodu zniszczenia sławnego opactwa na Monte Cassino, które się obecnie odbudowuje, i z powodu śmierci Opata Prymasa Benedyktynów Don Fidelisa von Stakingena, zmarłego w styczniu br. Obecnie w Tyńcu znajduje się 8 Ojców, którzy z wielkim pożytkiem pracują nad ludnością miejscową, jak i gdzie indziej, czy to przez udzielanie konferencji czy rekolekcji.

* W marcu odbyła się w Paryżu międzynarodowa konferencja katolickich dzieł charytatywnych. Przedstawicielami z Polski na niej byli: Ks. Dyr. Majka (Warszawa) i Magister Węsierski (Kraków).

* Założycielka Stowarzyszenia Misji Afrykańskich, Matka Ledóchowska — jak wiadomo szerokiemu ogółowi polskiemu — żyła i umarła jak święta. To też z wielką radością dowiadujemy się, że Rzymska Kongregacja Obrzędów badała wnioski o jej beatyfikację.

Przyroda jest hymnem; wiedza go odczytuje, sztuka śpiewa, a życie tworzy dalej.

E. Hello

Zdzisław Pyzik: „Tarninowe Misterium“. Nakładem Księgarni św. Jacka w Katowicach, cena zł. 30.—.

Treścią Misterium jest refren, który śpiewa chór: „Umierał Bóg na drzewie Krzyża, ażeby miłość zmartwychwstała — Ogłoście pokój miłującym, siejcie ugory nieobsiane“. Ożywioną martwa natura prowadzi dialog na temat śmierci Boga-człowieka, Chrystusa.

Tarninowe Misterium nadaje się do odegrania w Poście i w czasie Wielkanocnym przez zespoły świetlicowe i kółka teatrów amatorskich. Wykonane zostało po raz pierwszy przed mikrofonem Polskiego Radia w Katowicach.

Berghoff: „Ostatni Etap“. Przełożył i uzupełnił Edward Wichura-Zajdel. Nakładem Księgarni św. Jacka, cena zł. 230.—.

Pewne wartości i prawdy głębokie naszej religii są dla szerokich mas wierzących nieraz dziwne, odległe i oderwane od życia. Są niejako „od święta...“

Książka „Ostatni Etap“ w wielkiej ilości obrazków wprost z życia wziętych a popularnie i ciekawie napisanych usiłuje nam te prawdy ożywić, pokazuje namacalnie, że wiążą się one z życiem naszym i przenikają je całkowicie. Chciejmy tylko patrzeć na to życie z odrobiną zastanowienia. „Ostatni Etap“ może tego nauczyć, dlatego wart jest, by zaznajomić się z nim.

Ks. Dr F. J. Sheen: „Siedem ostatnich słów“, Warszawa, wyd Księży Jezuitów, str. 48.

O ile drogie są dla dzieci ostatnie słowa umierających rodziców, tym cenniejsze są dla nas, dzieci łaski, ostatnie słowa Zbawiciela wypowiedziane na Krzyżu w czasie dokonywania największego dzieła na ziemi, którym jest nasze Odkupienie. Autor broszurki „Siedem ostatnich słów“ rozważa treść słów Chrystusa, w których można znaleźć całą syntezę nauki Zbawiciela. Każde rozmyślanie kończy się serdeczną modlitwą. Ponieważ słowa Chrystusa wypowiedziane z katedry Krzyża są zawsze aktualne i zawierają olbrzymi wpływ na ukształtowanie duszy pragnącej oddać się Bogu, broszurka ta nadaje się do użytku dla wszystkich ludzi dobrej woli i na każdą porę roku.

Ks. Dr Franciszek Madeja: „Przyoblec się w nowego człowieka“ — czytanki majowe. — Nakł. Wydawnictwa Mariackiego, Kraków 1947. str. 208.

Ostatnio na rynku księgarskim ukazał się zbiorek nauk majowych ks. dra Fr. Madeja. Autor w sposób popularny, posługując się przykładami zaczerpniętymi często z ostatnich lat, wykazuje, że najdoskonalej ten czci Marię, kto życie swe kształtuje na podobieństwo życia Najśw. Dziewicy. Prawdziwy czciciel Przeczystej Dziewicy musi się całkowicie odnowić i musi mieć odwagę w codziennym życiu przyznać się do swego postanowienia odnowy.

Powyższy zbiorek czytanek majowych może oddać wielkie usługi duchowieństwu parafialnemu, może również posłużyć wiernym jako lektura na maj.

Przepraszając najgoręcej Pana Boga i Niepokalaną za długą zwłokę w dotrzymaniu przyrzeczenia, składam u Jej stóp najkorniejsze i najserdeczniejsze podziękowanie za wyzdrowienie 73-letniej matki, która była ciężko chora. Wysłuchał Pan prośby uniżonych i nie wzgardził wołaniem ich.

Sucha-Góra 24. III. 1947. **Córka Maria Pietruszka**
Wnuczka Maria Nowak

Wstawiennictwu św. Józefa zawdzięczam, że siostra moja, matka sześciorga dzieci, chora nerwowo, powraca do zdrowia, a mąż jej, który ją opuścił, przychodzi do poznania swych obowiązków męża i ojca.

Jabłoń Kościelna 21. III. 1947. **Stefania Kostro**

Dziękuję św. Józefowi za odebraną łaskę w czasie nowenny przed ołtarzem św. Józefa w Poznaniu w kościele OO. Karmelitów.

Poznań 18. III. 1947. **Dr Z. N.**

Składam podziękowanie św. Tereni i W. Siostrze Gabrieli od M. B Bolesnej za skuteczne wstawiennictwo o szczęśliwy wynik egzaminu.

Kraków 8. III. 1947. **M. M.**

Z całego serca dziękuję św. Józefowi, iż za Jego przyczyną pewne nieporozumienie zostało usunięte w mojej rodzinie.

Andrychów. **M. K.**

Za opiekę przemożną podczas wojny i obecnie nad moją rodziną i rodzeństwem składam św. Józefowi, najlepszemu Opiekunowi biednych ludzi, oraz św. Antoniemu publiczne najgorętsze podziękowanie. Proszę również o dalszą pomoc i opiekę.

Chojno 7. III. 1947. **Ignacy Biechowiak**

Dziękuję z głębi serca Najśw. Marii Pannie i św. Józefowi. Za Ich bowiem przyczyną syn mój przetrzymał bardzo ciężką chorobę.

Żarnówka 6. III. 1947. **Maria Giza**

Za otrzymane błogosławieństwo papieskie składamy tą drogą podziękowanie.

Katowice-Ligota. **Ptasiński Władysław z rodziną**

Na stypendium św. Teresy od Dziec. Jezus i Sługi Bożego O. Rafała Kalinowskiego złożyli:

Zofia Długosz, Wrocław 200 zł. — Maria Rogoszewska, Mińkowskie 2000 zł. — Inż. Aleksander Kosmala, Sosnowiec 160 zł. — Z. Dymnicka. Przeworsk 200 zł. — NN., Dembowo 1000 zł. — K. Krzak, Kraków 150 zł. III Zakon Karm., Kraków 3000 zł. — OO. Karmelici Bosi, Kraków 1000

zł. — Jan Filek, Zawadka 200 zł. — Fr. Grabowski, Wadowice 40 zł. — Felicja Wilczak, Wadowice 200 zł. — Antonina N. 100 zł. — NN., Wadowice 40 zł. — NN., Wadowice 50 zł. — Żurek N. 100 zł. — NN., Wadowice 20 zł. — NN., Czatkowice 300 zł. — N. Wutke, Chorzów 200 zł. — OO. Karmelici, Czerna 2000 zł. — Maria Warchał, Tomice 50 zł. — NN., Lublin 1000 zł. — III Zakon Karm., Lublin 700 zł. — OO. Karmelici Bosi, Lublin 500 zł. — Maria Warchał, Tomice 100 zł. — NN., Wadowice 1000 zł. — NN., Wadowice 6000 zł.

Na odbudowę kościoła św. Józefa w Poznaniu, pl. Działowy 2 złożyli:

Michalina Czarna, Zabrze 100 zł. — Z. Dymnicka, Przeworsk 200 zł.

Na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu" i „Pod Opieką św. Józefa" złożyli:

Ignacy Biechowiak, Chojno 50 zł. — Maria Giza, Żarnówka 70 zł. — Władysław Ptasiński, Katowice-Ligota 80 zł.

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE

W domu rekolekcyjnym Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus „Blok" (Czerna, poczta Krzeszowice k/Krakowa), odbędą się następujące serie rekolekcji zamkniętych:

I. 27—31/ V. — dla Tercjarzy Karmelitańskich.
II. 1— 5/ VI. — dla osób oddających się pracy charytatywnej i społecznej.
III. 9—13/ VI. — dla panien.
IV. 17—21/ VI. — dla służących.
V. 24—28/ VI. — dla Tercjarzy Karmelitańskich.
VI. 1— 5/VII. — dla młodzieńców pragnących żyć w stanie duchownym.
VII. 8—12/VII. — dla pań z inteligencji.
VIII. 12—16/VII. — dla III-go Zakonu karmelitańskiego (rekolekcje więcej popularne, jako przygotowanie do święta Matki Bożej Szkaplerznej).
IX. 22—26/VII. — dla młodzieńców.

Rekolekcje zaczynają się po południu, a kończą się rano w wyznaczonym dniu.

Pragnący wziąć udział w rekolekcjach, zechcą zwrócić się listownie — po bliższe dane, np. warunki utrzymania itp. — pod adresem:

Dom Rekolekcyjny „Blok", Czerna pta Krzeszowice koło Krakowa.

Nie mogący wziąć udziału w oznaczonym terminie, mogą się również zgłosić z podaniem najodpowiedniejszego sobie czasu. Przewidziane są bowiem rekolekcje w gronie osób lub nawet indywidualne.

Rekolekcje odbywać się będą pod kierownictwem OO. Karmelitów Bosych.

TREŚĆ NUMERU:

«POD OPIEKĄ Św. JÓZEFA«

SALVIS DECRETIS URBANI VIII — Za pozwoleniem Władzy Duchownej i Przełożonych Zakonnych.

Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych — Kraków, ul. Rakowicka 18. — P.K.O. Nr IV-842. — Telefon 554-48. — Redaguje Kolegium.

Artykuły prosimy kierować: Redakcja „Głosu Karmelu", Kraków, Rakowicka 18. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Cena pojedynczego zeszytu **„Głosu Karmelu"** wraz z dodatkiem **„Pod Opieką św. Józefa"** wynosi **30 zł.**, sam zaś dodatek **„Pod Opieką św. Józefa"** bez **„Głosu Karmelu"** kosztuje **15 zł.**

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95


ZELO ZELATUS SUM PRO DOMINO DEO EXERCITUUM